№ 88. Kraków 16. Kwietnia — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena: W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 kwietnia.

W ostatnich dziennikach londyńskich znajdujemy urzędowy wykaz dochodów Anglii na rok i ćwierćrocze, kończące się 5 kwietnia. Jest on niezaprzeczenie najświetniejszy, jaki kiedykolwiek ogłoszono, a służy zarazem jako najmocniejszy dowód na korzyść wolności handlowéj, która pierwszą epokę swego tryumfu datuje w Anglii od roku **1846**. Wyjąwszy dwie pomniejsze rubryki, wszystkie zresztą oddziały budżetu, jakoto: cło, poczta, akcyza, stępel, *income-tax* itd. wzrosły nadzwyczajnie, a pod pewnym względem niespodziewanie. Tak np. od początku lipca zeszłego roku stósownie do bilu z roku **1846** pomniejszono znacznie cło od cukru, w skutek czego spodziewano się odpowiedniego zmniejszenia w przychodzie celnym. Tymczasem przekonano się inaczéj. Ćwierćrocze ostatnie ukończone w dniu 5tym kwietnia, porównane z odpowiednim mu zeszłorocznym okazało w przychodzie celnym przewyżkę **115,682** fnt. sz. Podobnież rzecz się ma co do cła zmniejszonego od innych przedmiotów tak, że ogólną podwyżkę podatków konsumpcyjnych można rachować na 7 od sta. A przecież, jak powiedzieliśmy w ciągu tego roku wiele uskuteczniono redukcyj, podatek zaś od cegieł zniesiony został zupełnie. Gdyby konsumpcya nie wzrosła, dochody celne i akcyzowe upadłyby bardzo znacznie; atoli wielki rozwój handlowy i taniość artykułów pierwszéj żywności dozwoliły mieszkańcom kupować więcéj jak dotąd, zaczém poszło, że za zmniejszeniem ciężarów na konsumpcyą nałożonych, wzrosła liczba konsumentów.

O ile zwiększony jest ruch interessów, widzimy we wzroście dochodów ze stępla i poczty. W zeszłym roku zmniejszono również stępel, a przecięż rozdział ten przez jedno ćwierćrocze przyniósł o **9883** więcéj niżli w kwartale zeszłorocznym. Dochód z poczty podwyższył się w ciągu roku o **58,000** fnt. sz. Również widzimy zwiększenie w rubryce podatku dochodowego, lecz że podatek ten pobiera się w przecięciu z trzech lat poprzednich, niemożna więc téj podwyżki wpisywać jedynie na korzyść roku zeszłego.

W takim stanie rzeczy nic dziwnego, że Anglia cieszy się wprowadzonemi reformy, i że liberaliści w Izbie niższéj wymagającymi są od ministra. Tablice dochodów dowodzą, że im śmielsze są reformy ekonomiczne, tém większym jest w Anglii wzrost pomyślności powszechnéj. Wszakże to w r. **1840** zapowiedzieli monopoliści i protekcyoniści zupełny upadek handlu, przemysłu i nędzę mieszkańców w ciągu lat kilku. Cyfry dowodzą inaczéj.

Na posiedzeniu Rady Miejskiéj po udzieleniu gratyfikacyi trzem aplikantom Rady, odczytano reskrypt Komissyi Gubernialnéj zawiadamiający ją o odpowiedzi Namiestnika kraju na rekursa Rady Miejskiéj w różnych epokach zeszłego roku podane, a mianowicie: aby składki na pogorzelców mogły być przez Radę Miejską zbierane; aby Rada miała udział w Komitecie pogorzeli, i wreszcie, aby fundusze na ten cel zebrane i w posiadaniu Komissyi Gubernialnéj będące, przelane były do kassy Rady Miejskiéj. Odpowiedź co do pierwszego jest odmówna; co do drugiego i trzeciego, iż przedmioty te załatwione będą wraz z decyzyą Rządu we względzie udzielić się mającéj pożyczki.

Następnie celem ułatwienia komunikacyi ku mostowi nowemu Wiślanemu postanowiono zburzyć szopę pod ratuszem Kazimierskim stojącą i naczynia ogniowe miejskie tamże się mieszczące, nakazano przenieść do ogólnego składu w strażnicy ogniowéj.

Z kolei przyszedł przedmiot o rozszerzerzeniu ulic ku mostowi Franciszka Józefa prowadzących, i odczytano w tym względzie opinię Komitetu ekonomicznego. Wedle przedstawienia Rady Administracyjnéj należałoby w tym celu zakupić place p. Okońskiego, część ogrodu Bonifratrów, dom p. Wł. Szembeka, grunta księży Bonifratrów, p. Kempnera i inne, tudzież zburzyć dom zwany rogatką między nowym i dawnym mostem leżący. — Rada Miejska z uwagi, iż znaczna część placów tu wymienionych, niejest potrzebną dla rozszerzenia ulic lub przystani nadwiślańskiéj, gdy przystań takowa w innem istnieje miejscu; zaś z drugiéj strony z uwagi, iż rozszerzenie uliczki między domem pana Kempnera i ogrodem księży Bonifratrów jakkolwiek pożądane, niemoże być na teraz uskutecznione dla braku funduszów, a od mostu inne biegną w tym kierunku ulice, przeto uchwaliła wstrzymać się od wypełnienia zmian przez władze żądanych.

O pożyczkę kapitału miejskiego **6000** złp. bióro spraw Skarbu uczyniło zapytanie, Rada uchwaliła udzielenie żądanéj pożyczki.

Odczytano podanie jednego z przekupniów o umorzenie taksy za czas nieużywania kramu miejskiego, uchwalono wykreślenie należytości.

Towarzystwo kolei żelaznéj żąda uwolnienia od ciężarów części zakupionych przez nią gruntów w hrabstwie Tenczyńskiém, na którém ciąży zapis śp. Straszewskiego w ilości **3000** dukatów na upiększenie miasta. Rada M. z uwagi, iż odprzedaż gruntów hrabstwa Tenczyńskiego pod kolej żelazną nie narazi funduszu tego na stratę, przyzwala na uwolnienie gruntu zajętego od stósunkowego ciężaru i pozostawienie téj sumy na dobrach hrabstwa Tenczyńskiego.

Umorzono konsens zmarłego kawiarza.

Wreszcie wydelegowano komissyę dla ułożenia projektu do pomieszczania prywatnego żołnierzy tranzenalnie kwaterowanych, ze względu na czynione w tym przedmiocie wnioski.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 13 kwietnia.

ω Pośpieszam z przyjemną dla czytelników waszych wiadomością, że kwestya indemnizacyi zbliża się do rozwiązania. Papiery, któremi rząd swoję część wypłaci, już się drukują. Będą na 100, 500, i 1,000 złr. Komissya centralna ma się zebrać w tym miesiącu dla przedstawienia rządowi ostatecznych uwag co do rozdziału ogólnéj summy na prowincye.

Wskrzeszony Bundestag rozpocznie swe działania natychmiast po świętach wielkanocnych. P. de Thun jeszcze zapewnie ten tydzień zabawi w Wiedniu. Bawarya, Würtemberg, Saksonia i Hessye coraz się więcéj chylą ku Austryi. Od nich to wyjść ma projekt przeniesienia późniéj Bundestagu do Wiednia. One też obstają najmocniéj za wejściem Austryi ze wszystkiemi swemi prowincyami do Rzeszy, i za niepodzielną w ręku Austryi władzą.

Berlin 12 kwietnia.

† Do téj pory odpowiedź z Wiednia na ostatnią notę pruską nienadeszła, przynajmniéj w publiczności nic dotąd nie słychać. Tymczasem w II. Izbie cała polityka pruska w sprawie niemieckiéj z trzech lat upłynionych była znów przedmiotem dwudniowych obrad. Powodem do nich było sprawozdanie komissyi finansowé; dotyczące rachunku z otworzonego rządowi kredytu 18 milionów tal. na potrzeby wojenne w roku zeszłym i wniosek o otwarcie nowego na 14 milionów, dla pokrycia przewyżki wydatków. Pan Manteuffel miał przy téj okazyi pierwszą swoję gabinetową mowę jako minister-prezydent i minister spraw zagranicznych, w któréj przedewszystkiem dowieść usiłował konsekwencyi wszystkich od początku swego ministerstwa w 1848 roku uczynionych kroków. Zadanie niepospolite. „*Lucus a non lucendo.*“ Na nieszczęście, chociaż mowa widocznie była przygotowana, nie umiał się w niéj utrzymać w granicach umiarkowania, polemizując tak osobiście przeciwko czynionym mu oddawna zarzutom, że prezydent Izby ujrzał się w konieczności, wezwać prezydenta-ministra do porządku! A gdy przy końcu mowca oświadczył, żeby przeciwnicy li przeciwko osobie jego mierzyli swe pociski, a oszczędzali ojczyzny — pan Vincke, który po nim zabrał głos i przyjął chętnie wyzwanie, wyrzucił w improwizowanéj mowie tyle śmiertelnych grotów przeciw ministrowi, że trudno pojąć, jak pierś jego wytrzymać je była w stanie. Następowali z kolei

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ASTROLOG.

Drezno 12 kwietnia.

Ktoby się spodziewał, że dziś panująca dynastya królewska w Saksonii, pochodzi od Jagiełłów? Jest to przecież fakt historyczny niezaprzeczony, którego ciekawe świadectwo mam w ręku.

Kiedy August III Elektor Saski, starał się o tron polski po ojcu, doradzono mu, aby dla przypodobania się szlachcie, wywiódł ród swój od dynastyi, która zostawiła najmilszą pamięć w sercach Polaków. Na ten koniec, kazał sporządzić w mieście Kolonii, ogromną rycinę, na arkuszu mającym 3 łokcie długości a 1½ szerokości, wyobrażającą trzydzieści dziewięć kanałów, przez które spłynęła krew Jagiellońska na niego i jego żonę Maryę Józefę. Matka rodu dzisiejszéj saskiéj dynastyi, w linii najprostszéj, jest Barbara Jagiellonka, córka Kazimierza IV a żona Jerzego *brodatego*, księcia Saskiego, Margrabi Miśnińskiego. Kroniki rozpowiadają cuda o jéj świetném weselu, obchodzoném w Lipsku (r. 1496) na które zgromadziło się przeszło 6,000 polskiego i saskiego rycerstwa.

Małżeństwo naszéj Jagiellonki z Jerzym księciem Saskim, było najprzykładniejsze i najszczęśliwsze, trwało lat 38. Mąż przeżył żonę o lat 5; niepocieszony po jéj stracie, brodę zapuścił, i dla tego nazwano go *brodatym*. Jerzy miał polskie gusta, kochał tylko oręż, wiarę i lemiesz. Wspierał szczególniéj rolnictwo, był prawdziwym ojcem dla włościan, może dla tego, że mu żona przypominała przykład Kazimierza Wielkiego *króla chłopów*. Oboje zostawili nieobojętną pamięć w historyi. Jerzy i Barbara byli ostatnimi z książąt Saskich, którzy wytrwali w katolickiéj wierze. Brat i następca Jerzego, Henryk (bo synowie przed przyjściem do rządów pomarli) był już zaciętym nowatorem, on zamienił Saksonią w kraj protestancki. Jerzy bronił z zapałem wiary ojców przeciw naukom Lutra; oświecony przez biskupów co do wartości ponęt herezyi, gromił surowo opieszalszych kapłanów, mówiąc: „kądziel wam kądziel nie teologia moi panowie, więcéj wam idzie o brzuchy niż o religią.“ Na przekorę tryumfom reformacyi, wyrobił u papieża kanonizacyą Sgo Benona niegdyś biskupa Miśnii, i pobożnéj téj ceremonii, wśród śmiechów niewiernéj już gawiedzi ulicznéj, z pompą książęcą, osobiście przewodniczył. Też same uczucia wytrwałości w wierze, wlewał i w swoje dzieci. Syn jego Jan mawiał: „jeźli mój ojciec był dla Lutra żelaznym, ja będę stalowym.“ Barbara i Jerzy zbudowali a raczéj rozszerzyli dzisiejszy zamek Dredeński, ciała ich leżą w katedrze miasta Miśnii (Meissen) a ich grób kończy szereg książąt Saskich pochowanych w tém miejscu.

Przytaczam te pamiątki historyczne, żeby usprawiedliwić powód mych odwiedzin w Meissen. Któżby z Polaków bawiących w Dreznie, niepowinien być ciekaw grobu Jagiellonki? Saksonia zabrała nam szczątki pierwszéj Polki panującéj na tronie Saskim, myśmy jéj zabrali szczątki ostatnich Sasów, panujących na tronie Polskim. Kto zyskał na zamianie? może nie wszyscy jednakowo rozwiążą.

Droga z Drezna do Meissen jest bardzo krótka. Zajechałem na miejsce, naprzód drogą żelazną, potem omnibusem w półtory godziny. Czy widzisz ów szary zamek stojący na górze ponad rzeką? to pierwsza warownia cesarzów niemieckich, przeznaczona na wycieczki germańskie w krainy słowiańskie. Czy postrzegasz ową filgranową i piramidalną wieżę, sterczącą ponad brunatnym gmachem, schowanym poza mury przybytku Margrafów? to Westminster Saski, zbudowany przez Ottona Cesarza (r. 958) na pamiątkę zwycięstwa nad Węgrami, którzy aż po te błonia zapuszczali swoje zagony. Wszystko razem to Misnia, owa sławna Misnia, tak często wspominana w początkowych kronikach naszego narodu; to pierwszy dom książęcy, z którym nasi Piastowie wchodzili w familijne związki; to gród nieposłuszny, wsunięty w ziemię słowiańską, o którego baszty obijał się nieraz oręż Bolesławów. Bolesław Wielki, ów „*powszechny Słowian obrońca i król, jak Henryk Niemców*“ oblegał Misnią w r. 1011. Wyręczał go drugi raz, syn Mieszko, w r. 1015. Ten ostatni byłby całą osadę w popiół obrócił, gdyby miejskie kobiety nieokazały niesłychanych cudów poświęcenia i męstwa i niezalewały ognia mlekiem. Naruszewicz pisze, że zalewały miodem; niech mi daruje nasz dziejopis, ale zalewać miodem byłoby cokolwiek niebezpiecznie, wolę wierzyć innym kronikarzom, że użyły mleka, szkoda tylko że nie piszą, jakiego mleka.

Do katedry Meiseńskiéj nie można wejść niezadyszanym. Ulica idzie w górę, a u jéj szczytu, trzeba się jeszcze piąć na długie schody. Drzwi boczne świątyni, otwiera pospolicie kustosz w spodnicy. Wnętrze wspaniałego gmachu, budzi w przechodniu takie uczucie żalu, jak wszystkie katedry, obnażone z ozdób przez reformacyą. Katedra Meiseńska jest to dziś trup wypokostowany, który skończył swój żywot w wieku XVI. Od tego czasu przestała być składem pobożnych i historycznych pamiątek. Protestanci nielubią żadnych roztargnień, żadnych drobiazgów bałamucących oko, żadnych modłów *a parte*, koncentrują wszystkie myśli człowieka w jeden punkt, w skromny znak zbawienia, stojący na wielkim ołtarzu. Czy to lepiéj czy gorzéj dla wiary? rozbierać nie jest tu miejsce; to pewna, że owa pogarda ubocznych ozdób i zabytków przeszłości, trapi niezmiernie każdego miłośnika sztuki. Potrzebneż te wspaniałe łuki, te pęki subtelnych kolumn, tè niebotyczne okna, dla prostéj izby modłów? W dawnych kościołach, mam słabość do grobowców, lubię przypatrywać się postaciom średniowiecznym, czytać nazwiska i najstarsze daty, miały one w swym czasie myśl wielką budującą! tu niestety! ukryła je przed okiem widza, obojętność protestancka. Przy ścianach drewniane i biało pomalowane loże, które zastąpiły miejsca konfesyonałów, na posadzce podłoga i wygodne ławki; środkiem tylko nawy przeznaczonym na przejście, wygląda gdzie niegdzie, to but żelazny rycerza z ostrogą, to herb książęcego wazala, to infuła biskupia.

Mój Cicerone żeński, zaczął mi opowiadać swoją stereotypową relacyą, o dawnéj świetności przybytku, o reformacyi, która w nim pozaprowadzała dzisiejsze zmiany, o Szwedach co go poobdzierali ze srebrnych ozdób: kościół nasz — mówiła — był niegdyś bardzo bogaty, dzięki zwłokom Sgo Benona, któremu pobożność ludu znosiła niesłychane skarby. Sty Benon tutejszy biskup z XII stulecia, był to nietylko świętobliwy pasterz, ale i dobroczyńca miasta. On założył nasze tak szacowne winnice, on poprawił rolnictwo, on rozprzestrzenił i wspaniale przyozdobił katedrę. W tém tu miejscu — rzekła wskazując na goły głaz, wmurowany w posadzkę — spoczywały niegdyś jego szczątki. Wyrzucił je i zatopił w Elbie pierwszy protestancki margrabia Henryk, dla usprawiedliwienia konfiskaty skarbów, które poprzetapiał na pieniądze. Ja acz protestantka nie mogę chwalić podobnego wandalizmu. Z pozostałych po Stym Benonie relikwij, zachowała się jedynie żerdź od winnéj latorośli, któréj używał za podpodrę w przechadzkach, i którą, jak tradycya niesie, torował sobie drogę przez wody Elby, idąc na tamtą stronę do winnic. Niemogę jéj pokazać, bo leży w zakrystyi, obróconéj dziś na archiwa miejskie, od któréj klucz w ratuszu. Do czasu trzydziestoletniéj wojny było tu i jego, cudowne, jak mówią, łóżko, z którego strugane drzazdżeczki miały własność uzdrawiania, i na którem nikt ani doleżeć ani usnąć niemógł. Szwedzi porąbali je na ogień.“

Białagłowa chciała daléj prowadzić swoje opwiadanie, gdym, porachowawszy się z czasem, przerwał jéj mowę i rzekł: „Prowadź mnie Wpani do grobu Barbary Jagielonki.“ — „Pan zapewne chce mówić o Barbarze krolewnie polskiéj, żonie Margrabi Jerzego?“ — „Tak jest“ — i poszliśmy ku głównym drzwiom kościoła. Klucznica otworzyła żelazną kratę i rzekła: „kaplica którą tu pan widzisz, dobudowaną do fasady katedry w wieku XV; fundator przeznaczył ją na groby Elektorów. Szwedzi spalili ją w czasie wojny trzydziestoletniéj. Jan Jerzy II odbudował ją, i urządził w dzisiejszym stanie, w r. 1672. Ów leżący na środku rycerz ze spiżu, jest to Fryderyk *Waleczny*, pierwszy Elektor Saski, zmarły r. 1428; on przeniósł groby książąt Saskich z Zelle do Miśnii. Owe otaczające go, miedziane tafle, są to pomniki jego rodziny i następców.“

— „Ależ Barbara, Barbara“ zawołałem.

— „Barbara z mężem swym Jerzym, mają oddzielną kaplicę.“

I tu wskazała mi drzwi poboczne, idące jakby

mowcy jedni po drugich, Simson, Beseler, Harkort z oppozycyjnéj, Arnim-Boitzenburg, Bismark, z ministeryalnéj strony. Harkort „*der Mann mit weissem Haar und gradem Rücken*“, konserwatysta i wróg demokracyi, lecz zacięty i niezłamany obrońca swobód konstytucyjnych, mówiący zwykle krótko, ale treściwie, stylem, jakim Tacyt pisze, Harkort (bogaty fabrykant i właściciel dóbr) zamknął w kilku wyrazach krytykę polityki ministeryalnéj, wyrzekłszy głosem pełnym goryczy: „Ośmnaście milionów, któreście od nas wyłudzili, wydaliście na pogrzeb dla Niemiec.“ Jakiż koniec téj dwudziennéj walki w parlamencie? Koniec zwyczajny: przyjęcie rachunku z 18, i otwarcie kredytu na 14 milionów, ogółem wyrzucenie 32 milionów, aby dokazać, czego? powrotu do dawnego Bundestagu z uszczerbkiem narodowego honoru i moralnego w Niemczech i w Europie znaczenia.

Dzisiaj Izby zakończyły swoje posiedzenia. Wczoraj miała miejsce interpellacya posła Stablewskiego względem zawieszenia prawa ordynacyi gminnéj w Księstwie. Dużo zebrało się publiczności, bo posłyszano, że sprawa polska będzie na stole, i mowca w dobréj jest zapisany pamięci w skutku dawniejszego wystąpienia. Tymczasem minister po przeczytaniu interpellacyi oświadczył, że dopiero po świętach odpowié, i rzecz dla tego została odroczoną. Na dzisiejszém ostatniém posiedzeniu znaczna część posłów prawéj strony chciała skłonić prezydenta Izby, aby dopuścił przeczytania publicznego deklaracyi podpisanéj przez nich przeciwko zawczorajszemu wezwaniu do porządku ministra-prezydenta. Prezydent hr. Schwerin odrzucił podstępne żądania i wezwał panów deklarantów, aby osobny wniosek w tym względzie uczynili. Ci namyślili się i złożyli deklaracyą *ad acta*.

Przyjechał tu król Grecyi, powracając z Oldenburga. Wczoraj była wielka gala w zamku, potem teatr; publiczność przypatrywała się ciekawie pięknym ubiorom greckim. Od trzech tygodni ciągły tu deszcz. Dziś trochę piękniéj. Posłowie nasi wszyscy się rozjechali na święta.

Berlin 13 kwietnia.

† Długo oczekiwana odpowiedź z Wiednia na notę pruską zawczoraj wieczorem nadeszła. Treść jéj pokryta dotąd głębokiém milczeniem. Wczoraj jeszcze nie wiedziano nawet o jéj nadejściu. Wnoszą z tąd, że nieodpowiada oczekiwaniom gabinetu, bo wieczorne dzienniki rządowe zapewneby się były pospieszyły z oznajmieniem publiczności pozyskanego sukcesu. W ciągu dnia wczorajszego minister-prezydent zdawał królowi sprawę z odebranéj odpowiedzi, a wieczorem odbyła się rada ministrów. Niezadługo dowiemy się, jak rzeczy stoją. Spodziewać się należy, że gabinet tutejszy nowego *ultimatum* nie wystosuje, i argumenta swe schowa do obrad wskrzeszonego Bundestagu. Okaże się wtenczas, kto kogo na téj nowo-staréj politycznéj szachownicy zamatuje. Przeszłość nie wróży Prusom zwycięztwa. Czekajmy.

Z wiadomości miejscowych nic dziś nowego. Wrzawa polityczna ostatnich posiedzeń sejmowych przeniosła się do dzienników. Osoba ministra-prezydenta jest chorągwią, około któréj stronnictwa przeciwne się biją, używając naprzeciw sobie broni nie bardzo szlachetnéj. Jeden szczególnie punkt w polityce ministra-prezydenta stał się powodem zaciętego sporu. *Gazeta konstytucyjna*, opierając się na broszurce „*Vier Monate auswärtiger Politik*“, oraz na innych za autentyczne podawanych dowodach, zarzuciła przed kilku dniami ministrowi-prezydentowi dopuszczenie się umyślnego *fałszu* w wystawieniu plenipotencyj dla komissarzów pruskich w Hessyi i Holsztynie. Fakt ten zależał na tém, że plenipotencya rzeczona wystawioną była w imieniu wszystkich z Prusami idących państw niemieckich, kiedy państwa te nietylko upoważnienia podobnego Prusom nie dały, lecz niektóre z nich, mianowicie po rozwiązaniu się Unii, wyraźnie przeciw komisyoratom w Hessyi i Holsztynie protestowały, przynajmniéj żadnego w nich nie chciały mieć udziału. Kiedy zatém Austrya, działając w moc uchwały Bundestagu, reprezentowała rzeczywiście wszystkich tegoż członków, komisarze pruscy, uwiedzeni wystawioną sobie plenipotencyą, reprezentowali właściwie tylko same Prusy, i niemieli bynajmniéj prawa występować, wraz z komisarzami austryackiemi, jako pełnomocnicy wszystkich państw niemieckich, co, jak wiadomo, nie było bez wpływu na prędsze poddanie się władz miejscowych w Hessyi i Holsztynie. Ten też podobno był powód, że komisarze austryaccy tak mało zważali na kolegów swych pruskich i samowładnie wydawali odpowiednie rozporządzenia. Podczas ostatnich dyskussyj sejmowych w zeszłym tygodniu posłowie Beseler i Vincke podnie li powyższy zarzut przeciw p. Manteufflowi, ale ten nic na niego nie odpowiedział. Natomiast gazety *Adlerzeitung* i *Kreuzzeitung* z furyą powstały i przeciw rzeczonym mowcom i przeciw *Konstytucyjnéj gazecie*, nazywając zarzut uczyniony fałszem, potwarzą, bezczelnością itp. grzecznemi słówkami. W dzisiejszym numerze *Gazety Konstytucyjnéj* powstaje zatém nieznajomy autor wyżéj powołanéj broszury sam, i popiéra na nowo swoje twierdzenia, rozciągając je i do innych punktów, fałszywie przez dzienniki rządowe wystawianych. Burza ta w szklance wody przejdzie zapewne bez skutku dla aktualnéj polityki gabinetu, ale widać po złości i namiętności dzienników ministeryalnych, że podobne zarzuty z trybuny dotknęły do żywego obrońców dzisiejszego systemu. Minister prezydent pomógł sobie zakazaniem rzeczonéj broszury, którą dla tego tém więcéj czytają.

Zawczoraj zmarł książę Wilhelm Sayn-Wittgenstein, minister domu królewskiego w wieku 81 lat, służywszy z kolei trzem królom, nie bez wpływu na wszystkie ważniejsze wypadki kraju.

Drezno 12 kwietnia.

♉ Od niejakiego czasu sprawy miejscowe zwracają na się większą uwagę, niż upadający pod niemocą kongres dyplomatyczny. Przed kilku dniami wrzało miasto wśród uroczystości towarzyszących inauguracyi drogi żelaznéj Sasko-Czeskiéj; wczoraj sejm saski zamknął swoje obrady, wśród okrzyku *niech żyje król!* Wiadomo, iż dzisiejszy sejm saski jest to Zgromadzenie Stanowe z r. 1831, które wyparowawszy z miejsca Izby rewolucyjne z roku 1848, odzyskało napowrót dawne swoje stanowisko. O jego zasługach rozmaici rozmaicie mówią, każdy wedle zasad, jakie podziela. Strona konserwatorska uważa go za zbawcę kraju, przyznaje jego zwołaniu myśl najszczęśliwszą, oddaje mu sprawiedliwość, że przywrócił spokojność umysłom i powagę prawu, podniósł kredyt i zjednał państwu uszanowanie u obcych. Ministeryum dziękuje mu za szczerą pomoc, acz nieukrywa żalu, że poodrzucał niektóre projekta mające na celu, zadosyć uczynić choć w czemkolwiek dzisiejszéj opinii publicznéj. Przeciwnie strona ściśle konstytucyjna, czyni mu zarzut, że był więcéj ministeryalnym niż samo ministeryum, że był zupełnie bezowocnym, że niedopełnił głównego zadania, dla jakiego został zwołanym, to jest zniósł prawo o wyborach z r. 1848 a nowego w jego miejsce niepostanowił. Działanie jego było burzące nie tworzące; myśl twórczą okazał tylko w ścieśnieniu przywileju Izb zezwalania na podatki, w ograniczeniu zgromadzeń i klubów, w obostrzeniu prawa o wolności druku w sposób gorszy od cenzury, w zamienieniu gwardyi narodowéj na instytucyą policyjną, i w potrojeniu ciężarów publicznych. Cały zysk, jaki kraj z jego rozwiązania się odnosi, jest to, iż oszczędza sobie 2,000 tal. na tydzień, które płacił deputowanym.

Dziś nastąpiło uroczyste zamknięcie sejmu przez króla: publiczność nie była przypuszczoną jak tylko za biletami. Ceremonie podobne odbywają się tu w pałacu Stanowym, w sali posiedzeń Izby IIgiéj. Jestto czworokąt wysoki na dwa piętra mający około 45 stóp długości a 30 szerokości. Światło wchodzi doń przez pięć dwupiętrowych okien, u jednéj tylko ściany dającéj na dziedziniec. Prócz firanek jedwabnych czerwonéj barwy, i dwóch wiszących pająków, niema prawie żadnych ozdób. Sale posiedzeń wielu mniejszych państw niemieckich np. Nadreńskie są daleko okazalsze. Saksonia, oszczędna w wydatkach niebudowała osobnego gmachu dla sejmu, zakupiła pałac prywatny i salę balową obróciła na salę obrad narodowych, która, powleczona na blado zielonym kolorem, przypomina skromną swą architekturą przybytek obrad Rzeczypospolitéj Szwajcarskiéj w Bernie. Jedyny szczegół, który jéj nadaje postać Izby przeznaczonéj na rozprawy parlamentowe, są trybuny. Jest ich trzy, jedna wzdłuż sali, dwie w poprzek. Pierwsza służy dla publiczności wszelkiego stanu, dwie drugie, dla urzędników wyższych, dla dam i ciała dyplomatycznego. Wszystkie mieścić mogą około 300 widzów; na ceremonią otwarcia i zamknięcia, ustawiają zwykle tyłem do okien, tron na kilku stopniach pokrytych czerwonem suknem, pod baldachimem z czerwonego aksamitu, ozdobionym złotemi galonami i bukietami z piór. Dla deputowanych pierwszéj Izby i drugiéj, ustawione są krzesła w półkole na przeciwko tronu. Tym razem jedna z mniejszych trybun oddaną została wyłącznie bawiącym tu ministrom konferencyi, których nieprzyszło jak kilkunastu. Ciało dyplomatyczne siada zwykle porządkiem starszeństwa czy wieku czy rangi. Zaczynał minister rossyjski p. Schröder, za nim angielski p. Forbes, potem austryacki p. Kufstein, pruski von Galen, bawarski von Gise, francuskiego nie było bo właśnie w tych dniach opuścił tutejszy dwór otrzymawszy inne przeznaczenie. Z tyłu nich mieszczą się zwykle inni posłowie i sekretarze. Wszyscy ci panowie, równie jak członki konferencyi, ukazali się w paradnych mundurach z konstellacyami na piersiach i wstęgami na ramionach. Król przyjechał o godzinie 1éj, w karecie galowéj, barwy zielonéj, zaprzężony dwoma tylko końmi, maści karéj, ale ubranemi w gęsty staroświecki chomont lśniący się od złota. Z przodu i z tyłu karety, eskortowały go oddziały jazdy. Stangret i lokaje w kanarkowéj liberyi w znacznéj liczbie. Król siedział w karecie z bratem swym księciem Janem i synowcami Albertem i Jerzym, wszyscy byli w mundurach wojskowych. Wysiadającego z karety przyjęła w przysionku deputacya Izb i wprowadzała do sali, gdzie go powitano trzykrotnym okrzykiem *niech żyje król!* Widzowie w tym okrzyku żadnego nie mieli udziału. Monarcha skłoniwszy się Stanom, zasiadł na tronie; z prawéj jego strony stanęli książęta Jan i Jerzy a poniżéj nich ministrowie; z lewéj, książę Albert domniemany następca tronu, z tyłu dygnitarze dworscy i sztab. Świetne mundury tych przybyłych gości odbijały podwójnymi blaskami, obok czarnych fraków członków zgromadzenia narodowego. Na twarzy króla widać było większą niż dawnemi laty wesołość, acz od niejakiego czasu znacznie się podstarzał. Dobywszy papier z kieszeni zaczął czytać mowę, głosem cokolwiek niewyraźnym, z powodu braku kilku zębów. Siedział z kapeluszem na głowie, gdy tymczasem nie tylko książęta krwi, członki Izb, orszak dygnitarzy ale i członki ciała dyplomatycznego na trybunie, stali z odkrytemi głowami. Publiczność tylko i damy nie robiły sobie żadnego przymusu. Mowa królewska tchnęła w ogólności duchem zadowolnienia. Oświadczył, iż postępowanie Izb odpowiedziało zupełnie jego oczekiwaniom, winszując im, iż zrozumiały potrzebę powrócenia karcie konstytucyjnéj zasad zachowawczych, iż ustaliły bezpieczeństwo i pokój bez zniszczenia nasion rozsądnego postępu. Jeżeli nie przyjęły wszystkich projektów rządowych względem rewizyi konstytucyi, wynagrodziły to przyzwoleniem na inne równie ważne odmiany. Co do ogólnych stósunków niemieckich, zapewnił, iż takowe załatwione już teraz zostaną na spokojnéj i legalnéj drodze. Wspomniawszy o otwarciu drogi żelaznéj Sasko-Czeskiéj, która Saksonią i Austryą nowym łączy węzłem, i całym Niemcom tak wielkie obiecuje korzyści, wynurzył przekonanie, iż cel jedności niemieckiéj osiągniętym być inaczéj niemoże, jak przez zaspokojenie interesu *wszystkich*. Zakończył życzeniem, aby prace sejmu ugruntowały na czas długi porządek, bezpieczeństwo i zewnętrzny pokój; oraz zagoiły rany, które krajowi zadała smutna i gorzka przeszłość. Po mowie królewskiéj, jeden z sekretarzy czytał przez pół godziny, sankcye monarsze na uchwalone prawa wszystkich trzech sejmów od r. 1848, albowiem dwa poprzednie nie były zamknięte lecz rozwiązane. Jedno tylko prawo tyczące się emerytury wojskowéj, nieuzyskało królewskiego zatwierdzenia. Po mowie sekretarza minister spraw wewnętrznych Czyński (Zschinsky) ogłosił sejm za zamknięty, i król opuścił Zgromadzenie wśród trzykrotnych wiwatów.

Zamknięcie sejmu uczczono tu i nabożeństwem religijném, w kościele protestanckim św. Zofii. Rodzina królewska jako katolicka, na podobnych ceremoniach niebywa; może dla tego kościół był prawie pusty, naliczono tylko trzydziestu kilku deputowanych. Wszakże kaznodzieja Harless zasługiwał na większą liczbę słuchaczy, miał piękne kazanie: o

---

do zakrystyi. Kaplica Barbary była niegdyś w istocie zakrystyą. Nadedrzwiami zewnątrz kaplicy, jest marmurowy portal, na serpentynowych słupkach, lecz architektury greckiéj, takiego bowiem anachronizmu dopuszczali się nieraz architekci XVII. wieku, łatając budowy gotyckie. Na nim marmurowa płaskorzeźba, dawnego dłuta wyobrażająca *złożenie do grobu*, pod którą herb i orzeł jagielloński, a między nimi napis: „*Domine Deus nostri miserere.*“ Sama kapliczka, odnowiona także w stylu architektury upadającéj, niezawiera nic więcéj, jak dwie miedziane na posadzce tafle z postaciami naturalnéj wielkości Jerzego i Barbary, narysowanemi rylcem; na przeciwko nich, na ścianie, obraz pędzla Łukasza Kranacha, a nadedrzwiami herb rodzinny książąt saskich, malowany na drzewie. Jerzy wystawiony jest w zbroi, Barbara w bogatéj szubie obłożonéj futrem. Z ciekawością wyczytywałem napis na pomniku téj ostatniéj, ale niezawiera nic więcéj, jak imię, tytuły saskie, datę urodzenia i śmierci i owe lakoniczne słowa: „*geborene aus koniglichem stamm polen.*“ Ciekawszym jest obraz Kranacha nietylko pod względem sztuki, ale i pod względem przedmiotów, które wystawia. Był on malowany na rozkaz Jerzego. Składa się z trzech części. W części środkowéj czyli głównéj jest Chrystus zdjęty z krzyża; twarz jego ma wyraz boleści oddany z wielką prawdą; towarzyszą mu Marya i Jan. Na lewém skrzydle obrazu wyobrażony jest w postaci klęczący margrabia Jerzy z łysą głową, czarnym wąsem, siwawą brodą, w stroju czarnym i z łańcuchem złotego runa na piersiach. Na prawém skrzydle klęcząca Barbara. Niepodobna wątpić, aby tak znakomity malarz nieoddał podobieństwa, postać zatém naszéj Jagiellonki musi być wierną. Jestto sobie matrona dość dobréj tuszy, twarzy rumianéj o dwóch podbródkach, nosa długiego. Ma na sobie czarną szeroką szatę, wykrojoną w kwadrat na piersiach, na szyi złoty łańcuch, na głowie prosty biały czepiec. Widać, że musiała być przykładną i posłuszną mężowi małżonką oraz wzajemnie przezeń kochaną, kiedy na obrazie jest napis łaciński, wyjęty z listów ś. Pawła w tych słowach:

„żony niechay będą poddane mężom swym ja-
„ko panu — Takci i mężowie powinni są mi-
„łować żony swoie iako swoie ciała — Kto
„miłuie żonę swoią, samego siebie miłu-
„ie — a żona niech się boi męża swego —
„Także i niewiasty niech się ubieraią ze wsty-
„dem i miernością.“

Otóż najlepsza charakterystyka szczęśliwego téj książęcéj pary pożycia. Kiedym już wszystko obejrzał co tylko było do widzenia, rzekł do mnie mój Cicerone żeński:

„Tę tu kaplicę, zbudował książę Jerzy po śmierci żony, dla niéj i dla siebie. Oboje byli ostatnimi z książąt saskich katolickich. Po nich niema już katedra żadnego książęcego grobu. Następcy ich protestanccy kazali się chować w Freybergu. W prawdzie elektorowie August II. i III. powrócili na łono katolickiego kościoła, dla otrzymania polskiego tronu, ale ich ciała spoczywają w Krakowie.

— „Czemu to wasi następcy Augustów przestali panować w Polsce?“ zapytałem klucznicy, udając nieświadomego i pragnąc poznać, jaką lud saski przywięzuje wagę do swoich dawnych stosunków z Polską.

— „Ja tam o tém sądzić nieumiem — odpowiedziała — ale mąż mi mówił, że blask korony polskiéj nieprzyniósł naszemu krajowi wielkiego pożytku. Augustowie wyssali kraj z pieniędzy, prowadzili niepotrzebne wojny, narobili długów, z których jeszcze do dziśdnia wyjść niemożemy. Dobrze więc, że ich następcy opuścili tron polski; wreszcie Pan Bóg chciał wyraźnie inaczéj.

— „Jak to chciał inaczéj?

— „Czy pan niesłyszał o Astrologu co przepowiedział tron Stanisławowi Poniatowskiemu?

Udałem, że o niczém niewiem, a klucznica rzekła: „Niech się pan chwilę zatrzyma, skoczę do domu po papier, który panu wszystko wyjaśni.“ W parę minut wróciła, mówiąc: „Oto jest pismo, w którém ma być cała Astrologa historya; udzieliła mi go jakaś polska dama, która przed kilką laty kościół ten zwiedzała. Tłómaczył mi je raz nauczyciel tutejszéj szkoły, ale szczegółów niepamiętam.“

Wziąłem papier, ujrzałem, że był pisany po francusku wprawném piórem i znalazłem w nim co następuje:

„Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski, ojciec króla Stanisława, był przyjacielem i towarzyszem wypraw króla szwedzkiego Karola XII. W pamiętnéj bitwie pod Pułtawą uratował mu życie i później w Stambule ważne mu oddawał usługi. Po śmierci Karola XII. wrócił do Polski i osiadł w dobrach swoich Wołczynie na Podlasiu, wraz z małżonką, Konstancyą Czartoryską. Odtąd mało się już mięszał do spraw publicznych. Szanowany od sąsiadów, uwielbiany od rodziny, oddał się cały roskoszom spokojnego i wiejskiego życia. W r. 1732 miał już pięcioro dziatek i nadchodziła chwila, w któréj miało mu przybyć szóste.

„Była to pora zimowa. Oczekiwanie narodzin sprawia zwykle w familiach pewną niespokojność i trwogę; w zamku też wołczyńskim panował ruch niezwyczajny. Dzieci wyprawione z umysłu bawiły się na dziedzińcu, rzucając na się gałkami śniegu, gdy tymczasem ojciec, siedząc w przysionku, dumał tylko o wypadku, jaki mu wnet zwiastowany będzie. Tą jedynie myślą zajęty, patrzył machinalnie na kłęby dymu, które się wydobywały z jego sążnistego cybucha; gdy w tém gwar nagły i głośny, obudził go z jego marzeń. Były to dzieci, które przybiegły mu donieść, że jakiś cudzoziemiec pragnie z nim się widzieć. Dziwny strój i ugrzeczniona postawa cudzoziemca ściągnęły na się całą jego ciekawość. Powstał, przyjął go uprzejmie, poprosił do salonu, zawołał na służących by przynieśli posiłek, a gdy to uczynili, kazał im się oddalić. Cudzoziemiec, Szwed rodem, opowiedział mu w krótkich słowach, że jest Astrologiem, podróżuje dla nauki, i jedzie do sławnego rabina w Kozienicach, by się przypatrzyć jego mądrości, oswoić się z językiem chaldejskim tyle mu potrzebnym w jego sztuce i oświecić w niektórych wątpliwych punktach kabalistyki.

„Kasztelan człowiek światły, obeznany oddawna z obyczajami Szwedów, niewiele przywięzujący wagi do marzeń kabalistycznych, uśmiechnął się.

„Astrolog to postrzegłszy, zawołał: widzę, że waszmość żartujesz sobie z najpiękniejszego daru człowieka, daru czytania w gwiazdach! Żeby go więc przekonać, jak dalece jesteś w błędzie, zostawić mu pamięć moich odwiedzin i zarazem zawdzięczyć za łaskawe przyjęcie, gotów jestem opowiedzieć mu przyszłość jego dzieci. Ledwie to wyrzekł, przyskoczyło do niego młode pokolenie, podając mu swe maleńkie dłonie, a on zgadywał każdemu z kolei rok jego urodzenia. Córkom przepowiadał najświetniejsze zamęzcia, synom sławę, zaszczyty, bogactwa. Najmłodsze z rodzeństwa, późniejszy prymas królestwa Michał, otrzymało proroctwo najwyraźniejsze; przepowiedział mu bowiem, że będzie sprawował *drugie miejsce* w Koronie, a wiadomo, że prymas w Polsce, dzierżył najwyższą po królu władzę.

„W tém dał się słyszeć w salonie krzyk nowonarodzonego dziecięcia. Przyniosła je na ręku niewiasta, dla pokazania go ojcu. Astrolog spojrzał nanie bystrém okiem, i jakby nagłém uderzony natchnieniem, zawołał: „*Witam cię królu polski!*
„*witam w kolebce, kiedy jeszcze niewiesz wyso-*
„*kiego przeznaczenia swego, ani goryczy jakie ci*
„*późniéj przyniesie.*“

„Kasztelan, jakkolwiek wolen od przesądów, zadrżał na te słowa i niepojętą siłą popchnięty, pobiegł natychmiast do położnicy, żeby jéj opowiedzieć szczególniejsze zdarzenie. Zatrwożyła się nieboga i przeżegnawszy się omdlałą ręką, zaklęła męża, ażeby niewpuszczał do domu człowieka, pozwalającego sobie praktyk, które wiara potępia. Bojąc się, aby owa bezbożna ciekawość nieściągnęła jakich nieszczęść na dziatki, wymogła nawet na małżonku, aby go natychmiast odprawił. Ta jednak troskliwość była już niepotrzebną, bo zanim kasztelan do salonu powrócił, już Astrolog zniknął, i nikt nieumiał powiedzieć, gdzieby poszedł i coby się z nim stało. *)

„Nowonarodzone dziecię, był to król Stanisław August, który przerwał panowanie dynastyi saskiéj. On sam nigdy o tém proroctwie niewspominał, ale brat Michał mawiał o niém z upodobaniem, a reszta rodzeństwa przypominała je sobie doskonale, przez cały ciąg życia. Największy rozum przyzna, że są na świecie rzeczy, które wytłómaczyć trudno!

*) Byłże to doktór Miron?

P. R.

sposobie kończenia spraw ziemskich w duchu chrześciańskim. Podawał na to trzy środki: cierpliwość, wnijście w samych siebie, i poleganie na Bogu. Niecierpliwych polityków przyrównał do dzieci, które wygrzebują palcami zasiane ziarna zboża, żeby się przekonać czy zakwitły.

Do uroczystości dnia dzisiejszego dołączyć muszę przybycie do tutejszéj stolicy, Ottona króla greckiego. Stanął tu o godzinie 8 z wieczora, jadąc z Berlina, zajął mieszkanie w hotelu Saskim, gdzie go czekała warta honorowa, muzyka i deputacya królewska. Karety dworskie przywiozły go z dworcu kolei żelaznéj.

Paryż 11 kwietnia.

δ Mamy nareszcie ministeryum! Nadzwyczajny dodatek wczorajszego *Monitora* doniósł, że L. Napoleon mianował p. Barocha, ministrem spraw zagranicznych; p. Leona Faucher, min. spraw wewnętrznych; p. Rouher, min. sprawiedliwości; p. Fould, min. finansów; p. Magne, min. prac publicznych; p. Randon, min. wojny; p. de Chasseloup-Laubat, min. marynarki; p. Buffet, min. handlu; p. de Crousheilles, min. instrukcyi publicznéj. Dzisiejszy *Constitutionnel* podając listę ministrów, dodaje, że L. Napoleon powierzył im władzę *na usilne nalegania głównych członków większości Zgr. Narodowego.* Tak więc L. Napoleon przemógł Zgromadzenie Narodowe i przyszedł do czego chciał, tj. do ministeryum reformy konstytucyi i przedłużenia władzy! Dodatek *Constitutionnela*, okazujący lękliwość burgrafów konserwatorskich, nie jest jednak zupełnie prawdziwy. Molé i część legitymistów przystawali na wszystko, ale Thiers nie przystawał, tylko na ministeryum parlamentarskie. W obawie narzucenia ministeryum elizejskiego i zbiegnięcia części legitymistów, przemieniał on nawet podstawę swéj opozycyi i zbliżał się do pp. Charras i Lamoricièra, na co Cavaignac złém okiem spoglądał. Bliska przyszłość pokaże, jak postąpi Zgrom. Narodowe z nowem ministeryum, które już po dwa-kroć potępiło. Nateraz, dzienniki republikańskie nazywają ministeryum Barocha ministerstwem *de catastrophe.* Jest w tém nieco prawdy, albowiem jeżeli się utrzyma, rozwiązanie, które miało się odbyć r. 1852, musi się odbyć koniecznie r. 1851. Dotąd konserwatorowie i socyaliści wyzywali się wzajemnie; konserwatorowie radziby byli z powstania, bo niezawodne przyduszenie jego dałoby im wolne ręce do wszystkiego; ale też właśnie dla tego socyaliści nie chcieli powstania, przekładając straszyć i odkładać ruch do r. 1852. Dziś socyaliści będą musieli przyjąć walkę r. 1851, niepodobna bowiem przypuścić, aby z nowém ministeryum zgwałcenie konstytucyi miejsca nie miało.

Śmiało można powiedzieć, że zgwałcenie konstytucyi, w miarę, jak się zbliża niebezpieczeństwo, staje się we Francyi coraz popularniejszém, dla tego żywioł konserwacyjny jest bardzo liczny. L. Napoleon nie wzbudza uwielbienia, ale Rzeczpospolita nie wzbudza wiary; każdy się lęka, aby roku 1852 Rrzeczpospolita demokratyczna nie zamieniła się w socyalną. Zgwałcenie konstytucyi nie zamieni Francyi jak niegdyś Anglią w *irritable body*, która gdziekolwiek dotknięta, wydawała *universal tremor.* Aby konstytucya wzbudzała miłość narodu, potrzeba jej przymiotów, jakich konstytucya dzisiejsza nieposiada; potrzeba było, aby republikanie nie straszyli teroryzmem i gilotyną, aby reprezentanci republikańscy nie wywiązali w Zgromadz. Narodowém dążeń socyalistowskich i ateuszowskich. Byli republikanie czyści i światli, ale ich liczba była zbyt mała; anarchia zupełna pożerała grono republikańskie odbywające obrady przy ulicy Richelieu, wtenczas, kiedy grono Rivoli postępowało w karności pod wodzą jenerała de Saint Priest, a grono des Pyramides w niemniejszéj karności pod wodzą Barocha i Faucher. Zbliżająca się chwila rozwiązania, okazała dopiéro niektórym republikanom potrzebę ostrożniejszego działania. W tym celu wysłali swych ajentów na prowincye z propagandą kandydatury jenerała Cavaignaca; w tym celu także dali poręką Lamartinowi w zakupieniu dziennika *le Pays*, i zrobieniu z niego organu *republikańsko-konserwatorskiego;* w tym celu także pan de la Guèronnière, klient Lamartina, oddzielił się od socyalistowskiéj *Pressy* i wziął dyrekcyą *le Pays.* Powszechnie rozumiano, że Lamartine wywiesi chorągiew *republikańsko-elizejską*, dla tego, że konszachty jego z L. Napoleonem były częste; ale jego artykuł wstępny omylił nadzieje. Lamartine mówi wprawdzie bardzo względnie o przedłużeniu władzy, kładzie przecież za warunek zachowanie przepisów konstytucyjnych; i przywrócenie nieograniczonego głosowania powszechnego. Ofiara zatém jaką czyni L. Napoleonowi jest czczém złudzeniem; wielu bowiem, którzy są stronnikami reformy konstytucyi, są nimi dla tego, że ścieśnione głosowanie powszechne daje im nadzieję, iż reforma będzie przeprowadzoną w sensie konserwatorskim. Dzisiejszy *le Pays* przyjmie zapewnie linią postępowania dawnego *Conseiller du Peuple*, linią, która będzie się wiła ciągle z prawego na lewe, i która co krok będzie się zrywała. Ważném jest jednak, że *le Pays* wyparł się zdania Emila de Girardin, jakoby dziś były tylko dwie myśli polityczne: legitymizm i socyalizm; wywiesza on chorągiew Rzeczypospolitéj konserwacyjnéj i zasady które znalazłyby echo w partyi parlamentarskiéj, gdyby Lamartine używał więcéj szacunku. Chodzi pogłoska, któréj trudno uwierzyć, że tego razu Lamartine miarkuje się w miłości własnéj, i że popierać ma kandydaturę Cavaignaca.

Zgromadzenie Narodowe po prawie o szpitalach, rozbierało projekt do prawa o Lombardach (Monts de Piété). Następnie zajęło się pierwszym rozbiorem projektu do prawa o gwardyi narodowéj, które przyjęło 432 głosami przeciw 206. Nowe prawo wychodzi z racyonalnéj zasady, że dla biednych służba gwardyi narodowéj jest nieznośnym ciężarem, i dla tego kładzie ich w kategoryi służby nadzwyczajnéj. Sam się przekonałem r. 1848, że *le Droit au fusil* ma urok w Paryżu, że w razie rewolucyi wszystko biegnie po broń, lecz że zapał prędko upada, gdyż stracone dwa dni na warcie pozbawiają biednego zarobku. Nowe prawo, za pomocą innego składu *des conseils de recensement*, stara się także, aby obywatele zamożniejsi nie mogli się wyłamywać od służby. Jest to zmiana dobra, albowiem daje gwardyi narodowéj podstawę konserwacyjną. Przed r. 1848 do gwardyi narodowéj należał niemal kto chciał; żywioł ochotniczy i biesiadniczy w niéj przemagał; co więc dziwnego, że gwardya narodowa nie odpowiedziała w okolicznościach krytycznych swym obowiązkom? Nowe prawo o gwardyi narodowéj i uchwała komisyi administracyjnéj o trybie mianowania merów, pokazują, że Francya szuka balastu dla demokracyi w jej własnych wnętrznościach. Nie jest to wprowadzeniem zarodu arystokratycznego; balast polegać będzie, używając popularnego wyrażenia francuskiego, na *élément bourgeois*, tj. na żywiole zamożniejszym tak miejskim jak wiejskim, którego namiętności są demokratyczne, ale który pragnie spokoju, bezpieczeństwa osoby i majątku i stopniowego postępu. Nowe prawo będzie miało zasługę, jeżeli uwolni Paryż od arbitralności składu jego gwardyi narodowéj, jaka dziś w nim panuje i jeżeli powiększy nadzieję spokojnego przebycia roku 1852. Skoro na hasło powstania socyalistowskiego wszystkie żywioły konserwacyjne Francyi rzucą się do obrony, jak to uczynili mieszczanie londyńscy r. 1848 na hasło powstania chartystów; skoro gminy francuskie wybierać będą na merów ludzi poważnych, a nie socyalistów ubogich, wtenczas wolność legalna i Rzeczpospolita umiarkowana przestaną być czczém życzeniem albo złudzeniem. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło kredyt 200,000 franków na obchód rocznicy 4go maja. Korzystając z téj sposobności, p. Noel Porfait, montaniard, proponował, aby rocznica ozdobioną została ogłoszeniem amnestyi, na co Izba nie przystała. Zgromadzenie narodowe postanowiło zawiesić swe obrady przez tydzień, z przyczyny świąt wielkanocnych. Propozycya Pascala Duprat, podana w celu oddalenia w r. 1852 kandydatów niekonstytucyjnych, została odrzucona przez komisyą 25 głosami na 26. P. Decluzeau, reprezentant montaniardzki, zmarł w tych dniach; rząd jednak nie myśli zwołać elektorów na obranie zastępcy, aż za sześć miesięcy.

Paryż jest cichy. Zbliżający się wielki tydzień daje mu postać poważną i religijną. Kościoły są zapełnione pobożnemi; najpierwsi kaznodzieje Francyi w nich przemawiają. — Kawiarnie socyalistowskie mają licznych gości, ale, jak łatwo było przewidzieć, rozmowy polityczne są w nich niemal wykluczone, z przyczyny dozoru policyi. Są to jednak miejsca schadzkowe, wygodne w razie powstania. Konserwatorowie są źli, że socyaliści nie dotrzymują obietnicy i że nie podnoszą broni. Wiadomości o usposobieniu prowincyi są najrozmaitsze. — Według głosów elizejskich, jenerał Rebillot, dawny prefekt policyi, który dziś ma pod sobą bióro żandarmeryi w ministeryum wojny, miał zawiadomić L. Napoleona, iż odebrane raporta dowodzą upadku opinii elizejskiéj, a wzmagania się socyalistowskiéj. L. Napoleon miał posłać własnych ajentów dla sprawdzenia rzeczy. Pewniejszą oznaką niesfornego stanu umysłów na prowincyi, są uniewinnienia oskarżonych politycznych przez przysięgłych. Między ludźmi politycznymi panuje ciągła i taż sama niepewność. Żadna opinia nie wytrzymuje jedno-dniowego doświadczenia. Znajdują się ludzie poważni, lecz niecierpliwi, którzy utrzymują, że z takiego stanu rzeczy wyprowadzić tylko może Francyą wojna domowa, tj. zwycięztwo jednéj partyi nad drugą. Ale na zapytanie, czy chcą zwycięztwa socyalistów? milczą — i rzucają się w inne rozumowania. Trzeba się spodziewać, że nowe ministeryum, jeżeli chce odegrać rolę godną, położy coprędzéj kwestyą władzy i uroszczeń L. Napoleona. — Napoleon Bonaparte, brat stryjeczny prezydenta Rzeczypospolitéj, dał dymisyą z dowódzcy pozarogatkowego legionu gwardyi narodowéj, pod pozorem, że jego władza minęła i z przesądzeniem, że Zgrumadzenie Narodowe nie miało prawa jej przedłużyć. Jest to Bonaparte czerwony, który rywalizował z L. Napoleonem i który miał nadzieję zastąpić go r. 1852. Rozumiano, że porzucił dawne zamiary i że złączył swój los z losem L. Napoleona; ale jego dymisya z pułkownictwa gwardyi narodowéj każe wnosić, iż się omylono. — Familia orleańska rozjeżdża się, aby nie być w Claremont w czasie expozycyi londyńskiéj. Książę de Aumale i de Joinville przybyli do Ostendy, udając się do Neapolu. Zamiar skojarzenia familii bnrbońskich miał być najuroczyściéj potępiony przez rodzinę orleańska. — Legitymiści purytańscy czekają z niecierpliwością odpowiedzi ks. Bordeaux, do którego udał się p. de Falloux, czy mają zezwolić na przedłużenie władzy L. Napoleona.

Paryż 11 kwietnia.

α Korespondencya Stambulska z dnia 17 marca podaje, że Porta nie pośle ambasadora do Londynu, i że zostawi *interim* pierwszemu sekretarzowi ambasady, Caboul Effendemu. Miało to nastąpić z przyczyny trudności roli, jaką musiałby odegrać ambasador w razie spodziewanego przyjazdu króla pruskiego i cesarza rosyjskiego do Londynu, gdzie traktowanoby niezawodnie sprawy europejskie. Gelay Eddin pasza przeznaczony został do przewiezienia produktów tureckich na wystawę londyńską. Są to rzeczy surowe, ale wielkiéj piękności. Wszyscy urzędnicy tureccy ustąpili swych Tain na korzyść skarbu, co było dowodem ich patryotyzmu. Sir Str. Canning domaga się ciągle uwolnienia internowanych emigrantów, ale znajduje jedne zawsze trudności w obojętności Prus i Francyi, w opozycyi Austryi i Bośnii. Dzienniki sławiańskie w Austryi mówią o pobiciu powstańców Hercegowiny przez Iskindera Beja (Polaka). Ten zdolny oficer uspokoił kraj z korpusikiem złożonym z 1,400 żołnierzy i 8 działami; nie dość że pobił liczniejszego nieprzyjaciela, ale nadto wziął do niewoli głównych przywódzców, jak Ali paszę i jego dwóch synów. Oddział jazdy tureckiéj ścigając Kavas Paszę aż na territorium austryackie, strzelił kilka razy do straży granicznéj. Mówią że komendantem tego oddziału był sturczony major. Eskadra austryacka stoi pod Klek, na morzu Adryatyckiem, na dawnéj granicy Rzpltéj Raguzańskiéj a należącéj do Turcyi. Zdaje się że Austrya zamierza zaprzeczyć tego punktu Turcyi. Korespondencya z 24 marca dodaje że Pasza egipski miał zaniechać oppozycyi przeciw rozkazom Porty i że stara się teraz zatrzeć nawet ślady zamiaru buntowniczego. Emigranci polsko-węgierscy: Fiala, Nemedy, Albert, Küm, Hollau i dwaj Tabaczyńscy, zostają ciągle w Alepie, pomimo że rząd turecki nie sprzeciwia się ich odjazdowi. Konsulowie zagraniczni, nieprzyjaźni temuż, chcieliby aby odegrali komedyą ucieczki i wzięli na siebie rolę bohaterów katolicyzmu. Podług listu z d. 26, ambassadorem do Londynu miał być mianowany Mussurus.

Wielu z Polaków cieszy się z przyjścia do władzy p. Leona Faucher, w nadziei, iż rząd okaże się dla nich przyjaźniejszym. Kilku emigrantów Szumlańskich przybyłych do Liverpoolu, przyjechało w tych dniach do Paryża. Wyczytuję w *Gońcu* list, pisany z Anglii, w którym są skargi, że Centralizacya Tow. Demokratycznego, trzyma emigrantów Szumlańskich jakby w kwarantannie, że przejmuje ich listy i każe się udawać o wszystko do siebie. Skargi te są zapłatą dla Centralizacyi za oskarżenia miotane w Demokracyi na pułkownika Zamojskiego i Kościelskiego.

Kazanie księdza Jełowickiego, miane z powodu nabożeństwa pogrzebowego za duszę ś. p. biskupa Skorkowskiego, ściągnęło wielką liczbę słuchaczy do kościoła *de l'Assomption.* Kazanie ma być wydrukowane. Pojutrze odbędzie się obiad dany dla jenerała Dembińskiego i Chrzanowskiego, przez ziomków różnych opinij, dla których sława broni naszéj jest rzeczą świętą, a oznaka wzajemnéj ufności i wzajemnego poważania, potrzebą. Jen. Chrzanowski, do różnych prac dawniejszych, doda wkrótce *Służbę wewnętrzną piechoty*, która już się drukuje.

Przegląd Polityczny.

Z Frankfurtu donoszą, że hr. Thun pełnomocnik austryacki jeszcze przed świętami oczekiwany tamże. Odpowiedź na *ultimatum* pruskie nadeszła z Wiednia. Treść jéj wprawdzie nieznana, pogłoski jednak chodzą, iż Austrya przystaje na restauracyą Bundestagu, ale zastrzega, że jeżeli Prusy zamierzają reprezentować w Związku prowincye wcielone w r. 1848 (Prusy i Poznań), wtedy Austrya zażąda również przyjęcia swoich wszystkich krajów.

Księgarze i drukarze berlińscy na ogólném zebraniu uchwalili podać petycyą przeciw nowemu prawu drukowemu, w któréj żądają, aby prawa ich były ściśle oznaczone, nie zaś zależne od policyjnych i administracyjnych zmiennych rozporządzeń; żądają opieki przeciw samowolności urzędników, od których zależeć będzie ich los i rodzaj przemysłu; a daléj przedstawiają zgubne dla nauk i literatury skutki z wykonywania prawa tego i protestują przeciw naruszeniu konstytucyi przez pomiemione prawo.

Rządy Oldenburgski i Brunszwicki nie odpowiedziały dotąd na wezwanie Prus o wysłanie pełnomocników do Frankfurtu, dały jednak ubocznie poznać, iż po zerwaniu Unii, stanowisko ich zupełnie jest niezawisłe od Prus.

W d. 11 b. m. przejeżdżał przez Kolonię książę Aumale wraz z żoną w drodze do Neapolu. Ks. Joinville który mu towarzyszył wrócił się z Kolonii do Holandyi.

Izby Würtembergskie zwołane na 6 maja. Rząd w odezwie oświadcza, iż ważne czynności sejm czekają. Ztąd wnoszą, iż rząd wystąpi z nowym projektem konstytucyi.

Rothschild przybył do Kasselu w interesie pożyczki, ale w udzieleniu jéj żąda rękojmi. Sądzą, że o tę pożyczkę rozbije się ministeryum Hassenpfluga. Śledztwa nieustają.

Sejm drezdeński zakończył swoje posiedzenia 12. Król zamknął go osobiście i oświadczył w mowie mianéj z tego powodu, iż stósunki Niemiec załatwione będą na drodze spokojnéj ustawą Związku przepisanéj.

— Korespondencya nasza paryska (*δ*) potwierdza odebrane poprzednio depesze telegraficzne, z których dowiedzieliśmy się o składzie ministeryum francuskiego. Gabinet ten o ile sądzić można z tonu dzienników, żadnego stronnictwa niezadowolnił. Wszystkie niepodległe organa albo milczą albo też wprost z naganą występują. Natomiast Izba okazała się więcéj pobłażającą. Po mowie p. Faucher w któréj doniósł o utworzeniu ministeryum i oświadczył, że podstawą jego działania będzie ten sam duch który większość od d. 29 maja 1849 ożywiał, wystąpił p. Sainte-Beuve i dowodził, że to są ciż sami ludzie i taż sama polityka, których Zgromadzenie w dniu 18 stycznia b. r. potępiło, a zatem winno jest uchwalić tož samo wotum nieufności. Na to p. Faucher oświadczył, że ministeryum jest zupełnie nowe, że potępiać go przed czynami, kiedy oświadcza, że chce działać na zasadach większości, byłoby to nierozsądkiem. Izba przeszła do porządku dziennego.

— Rossyjskie wojska mają z pewnością opuścić z końcem bież. miesiąca Księstwa Naddunajskie.

Wiedeń 14 kwietnia. Według *Gazety pocztowéj Frankfurckiéj* druga komissya Drezdeńska uchwaliła co następuje, o stósunku prawodawstwa związku do prawodawstw pojedyńczych krajów, doń należących: 1) Konstytucye i prawa krajowe niemogą zostawać w sprzeczności z konstytucyą i prawami związkowemi; gdzie obecnie sprzeczności takowe zachodzą, pojedyńcze rządy obowiązane są potrzebne w pierwszych zmiany przeprowadzić. 2) Dla utrzymania publicznego spokoju i porządku w pojedyńczych państwach związkowych, mianowicie w razie zachodzących kollizyj między rządami a ich stanami, Zgromadzenie związkowe występuje pośrednicząco, a tam, gdzie rozstrzygnięcie niewchodzi w zakres jego kompetencyi, zarządzi orzeczenie sądowe. 3) Gdy Związek mimo tego zmuszony jest do wdania się dla utrzymania lub przywrócenia zakłóconego w pojedyńczém państwie związkowém spokoju i porządku, wówczas jest także jego obowiązkiem dochodzić przyczyn takiego zakłócenia, a gdzie prawodawstwo miejscowe uzna za niedostateczne, zmianę takowego zarządzić."

— Poseł prezydyalny Związku hr. Thun miał onegdaj długie posłuchanie u Cesarza w obecności ks. Schwarzenberga — poczém hrabia zaraz odjechał z powrotem do Frankfurtu.

— Dzisiaj wyszło trzecie, znacznie pomnożone wydanie broszury p. Pillersdorffa „o finansach Austryi." — W dodaném do niéj przedsłowiu autor ze stanowiska umiejętności zbija czynione mu przez dziennikarstwo zarzuty.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 11 kwiet. Przez najwyższe rozkazy J. C. K. Mości, uwolnieni od służby, na własne żądanie: Radcy dworu, naczelnik pogranicznego urzędu pocztowego w Michałowicach, Serna-Sołowiewicz, z rangą radcy kolegialnego i z mundurem przywiązanym do urzędu; i urzędnik do szczególnych poruczeń w służbie celnéj *Fiorentini*, ostatni z mundurem do urzędu przywiązanym.

— Dnia 12 kwiet. Rada administracyjna królestwa, w skutku przełożenia Komisyi R. S. W. i D., decyzyą, przez wypis z protokółu posiedzenia na d. $^{2}/_{14}$ lutego r. b. zapadłą, postanowić raczyła:

1) Że gdy z woli najwyższéj, ubiór żydowski, począwszy od d. $^{1}/_{13}$ stycznia r. b. bezwarunkowo zakazanym został, z wyłączeniem jedynie niezamożnych starców, przeszło lat 60 wieku liczących, którym udzielone zostały szczegółowe pismienne pozwolenia, do donoszenia dawniejszéj odzieży, i to za opłatą, postanowieniem z r. 1845 oznaczoną, dotąd zaś pozostaje znaczna liczba starozakonnych jeszcze nieprzebranych; zatem stanowczo poleca się władzom wykonawczym, użycie wszelkich możliwych środków, nie wyłączając nawet i przymusu osobistego, celem znaglenia starozakonnych, do natychmiastowego przebrania się w odzież przez mieszkańców wyznań chrześciańskich używaną.

2) Że Rada Administracyjna zatwierdza rozporządzenie Komisyi Rządowéj, według którego, za ubiór kroju rosyjskiego (przy którym broda noszoną być może) uważać należy: surdut nieco dłuższy, zrobiony krojem, jakiego używają kupcy rosyjscy, spodnie w bóty lub zwierzchu tychże, chustkę na szyję i kapelusz zwyczajny albo furażerkę; że na taki ubiór materyi jedwabnych i pół-jedwabnych używać nie wolno, a to, dla powściągania starozakonnych od niepotrzebnych w téj mierze zbytków; że surduty powinny być sukienne, lub też robione z innych lżejszych, wełnianych, lnianych lub bawełnianych wyrobów.

3) Że surduty czyli kapoty kroju rosyjskiego z sukna lub innych wełnianych, lnianych i bawełnianych wyrobów, (z wyłączeniem jedwabnych i pół jedwabnych) używane być mogą przez starozakonnych, bez względu na porę roku, byleby sam sposób noszenia ubioru, ściśle był zastosowany do wskazanéj formy; nakoniec.

4) Że przepisy zmiany odzieży żydowskiéj dotyczące, odnoszą się jedynie do ubiorów zwyczajnych, codziennie przez starozakonnych używanych; co się zaś tycze ubiorów zwykle do nabożeństwa w dni świąteczne i szabasowe przywdziewanych, używanie takowych nie ma być wzbraniane.

— NPan, przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu w Paryżu wychodźcy polskiemu, Jakóbowi Gebutowskiemu, powrócić do królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia

szlacheckiego, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— JO. Ks. Namiestnik Królestwa, z powodu otrzymanego doniesienia, że niektórzy z mieszkańców królestwa, korzystając z zniesienia linii celnéj między Cesarstwem a Królestwem, wydalają się bez żadnych świadectw do pobliższych Gubernij Cesarstwa, polecić raczył wydanie odpowiednich w tym względzie rozporządzeń, a nadto podanie do wiadomości publicznéj, iżby nikt z mieszkańców Królestwa Polskiego, nie wydalał się do Cesarstwa, bez paszportu; przekraczający bowiem ten rozkaz, do odpowiedzialności według całéj surowości prawa pociągniętym będzie. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— We Lwowie stracono 11go b. m. złoczyńcę przekonanego o zbrodnię poczwórnego morderstwa, nazwiskiem Jan Sałaniec, liczącego lat 39. Sałaniec w 22gim roku życia posądzany o kradzież, opuścił dom rodzicielski, szukał zarobku jako owczarz i w r. 1845 skazany został za zbrodnię kradzieży na karę rocznego ciężkiego więzienia. Po odbytéj karze, czując wstręt do służby, powziął zamiar przyjścia jakimbądź sposobem do posiadania wozu i koni, aby przez furmankę dorobić się własnego gospodarstwa. Z tym zamiarem wyszedłszy w sierpniu 1848 roku ze Lwowa, spotkał jadącego wozem swoim włościanina Jana Bryka z Malechowa, najął go do jazdy do Mikołajowa i spoiwszy w drodze, zamordował go, zadając mu kilka silnych razów motyką w głowę, poczém zrzucił go do rowu przy drodze, sam zaś z wozem i końmi udał się do Starego Sącza, gdzie sprzedał oboje. W podobny sposób zamordował w październiku 1848 r. Wojciecha Łuczyszyńskiego, którego zaprząg podobnież sobie przywłaszczył, i Annę Nazarkową, którą z jéj ruchomościami odwoził do Buska — nakoniec Ludwika Ilnickiego, także włościanina, którego najął do jazdy, i po zamordowaniu właściciela cięciem siekiery w głowę, wóz jego z końmi sprzedał w Sędziszowie, — zkąd wróciwszy do Lwowa, został nakoniec przytrzymany i zasłużoną poniósł karę.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Pospieszamy z wymienieniem tych przedmiotów, z jakiemi wystąpili przemysłowcy nasi w obec tego powszechnego zbioru arcydzieł, nagromadzonych z całéj kuli ziemskiéj na wystawie londyńskiéj. Przedmiotami temi są: Z Górnictwa rządowego: próby żelaza kutego i lanego, blacha, wyroby i naczynia żelazne. nadto ruda żelazna w surowym stanie i galman. — Z fabryki wyrobów kotlarskich p. Daniela Hoeke w Warszawie: machina miedziana do gotowania cukru w próżni z wszelkiemi przyrządzeniami i kotłami, i waza z miedzi wykuta od ręki. — Z zakładu zegarmistrzowskiego Izraela Abr. Staffel w Warszawie: machina rachunkowa własnego wynalazku p. Staffel, ułatwiająca dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie; probierz dochodzenia wartości metali, szczególniéj prób złota i srebra, jako nowość pomysłu mogącego posłużyć za model do dalszego wydoskonalenia. — Z zakładu p. J. Pika optyka m. Warszawy: mikroskop w szafce małéj palisandrowéj, złożony z dwóch odmian ocznych, trzech odmian soczewek achromatycznych powiększających 800 razy, z 3ma szrubami do ścisłego uregulowania i wszelkiemi przyrządzeniami, służącemi do czynienia obserwacyj; narzędzie niwelacyjne z dwiema lunetami achromatycznemi w pudełku; szkło powiększające czworokątne z materyału zagranicznego, wyszlifowane w zakładzie p. Pika; soczewki pereskopijne w osadzie szyldkrctowéj ze szkła zagranicznego, wyszlifowanego w tymże zakładzie. — Z fabryki instrumentów muzycznych p. Henr. Ruderta w Warszawie: skrzypce z drzewa krajowego, a mianowicie: deska ze świerkowego, a boki, spód i szyjka z jaworowego, do tego smyczek wraz z futerałem; i cząstki kalafonii preparowanéj. — Z zakładu obuwia mezkiego p. Müller (syna) w Warszawie: para butów mezkich nadzwyczajnéj lekkości ze skóry zwanéj sakową; para trzewików sakowych bez szwu bocznego z uszkami; i para butów rannych wyszywanych z części różno-kolorowych skórek safianowych. — Z fabryki wyrobów wełnianych p. Fryderyka Stumf w m. Tomaszowie gub. warszawskiéj: dwa postawy sukna, jeden w kolorze czarnym po rs. 2 kop. 40 za łokieć, drugi w kolorze zielonym po rs. 1 kop. 95 za łokieć. — Z fabryki kapeluszy damskich p. Jerzego Loth w Warszawie: sześć kapeluszy damskich z włoskiéj i belgickiéj słomy. — Z fabryki wyrobów rękawiczniczych p. Bennot Nivet w Warszawie: szesnaście par rękawiczek damskich i mezkich, wyrobionych ze skór kozłowych rosyjskich. ułożone w pudełku tualetowém. — Z dóbr Chodowo (w pow. gostyńskim gub. warszawskiéj) od dziedzica p. Treskow: garniec pszenicy białéj zwanéj sandomierką. — Z dóbr Strzelce, tegoż powiatu i gubernii, będących własnością sukcesorów Tresków: garniec rzepaku zimowego wielkiego, jako próba nasienia olejnego. — Z dóbr Sokołów (w pow. siedleckim gub. lubelskiéj) od dziedzica p. Hirschmana: dwa snopki pszenicy wielo-kłosowéj, dwa snopki żyta w kłosach, tudzież pęczek włókna lnu zwanego syberyjskim. — Z fabryki wyrobów chemicznych pp. Hirschmana i Kijewskiego w Warszawie: szkatułka obejmująca naczynia szklanne z materyałami do przyrządzeń chemicznych. — Z fabryki obić papierowych pod firmą Sukcesorów Rahn i Vetter w Warszawie: 36 rol obić papierowych, przy których jedna obejmująca próby w sztuczkach; 20 liber papieru kolorowego, każda libra innego gatunku i koloru, tudzież książka z próbami, sześć pokryć ceratowych na stoły, w kolorach naśladujących słój drzewa; cztery paczki ołówków po 12 tuzinów w każdéj i futerał z próbami. — Z fabryki cukru pod miastem Sokołowem (w pow. siedleckim gub. lubelskiéj) pod firmą Hirschmann, Hirschendorff i Rawicz: dwie głowy cukru rafinatu, funt po kop. 21 1/4, oraz głowa ubitéj mączki cukrowéj pierwszego produktu. — Z fabryki skór lakierowanych p. Rudolfa May w Warszawie: dwie skóry krajowe cielęce, lakierowane na obuwie; skóra krajowego pochodzenia, wołowa, groszkowa, lakierowana do powozów; i rulon ceraty czarnéj. — Z fabryki garbarskiéj i lakierowania skór Jana Lietke w Warszawie: cztery skóry lakierowane cielęce, dwie z bukatów, dwie sakowe i cztery do powozów. — Z fabryki płótna i bielizny stołowéj p. Karola Dombrowicza z dóbr Dobrowola (w pow. maryampolskim gub. augustowskiéj): płótna, obrusy, serwety, tak stołowe jak desserowe, i ręczniki. — Z fabryki sukna p. Adolfa Gotlieba Friedlera w Opatówku pod m. Kaliszem: dwa postawy sukna czarnego i ciemno-zielonego, pierwsze po rsr. 4 kop. 50, drugie po rsr. 3 kop. 75 łokieć. (Dodać tu musimy, iż fabryka ta zajmuje około 500 robotników i wyrabia rocznie 129,600 łokci, wartości około rsr. 320,000.) — Włościanki z dóbr Bedlna od p. J. Wolskiego, położonych w pow. opoczyńskim gub. radomskiéj, dostawiły, jak to już wspomnieliśmy, dwa postawy sukna na odzież włościańską męzką, jeden koloru szarego a drugi białego, łokieć i trzy ćwierci na kop. 25. — Z fabryki mydła p. Hugo Stier w Warszawie: 15 prób mydła toaletowego. — Nakoniec od p. Michała Zeitler, przedsiębiercy robót w warsztatach mechanicznych huty Banku Polskiego we wsi Dąbrowa, pow. olkuskim gub. radomskiéj: dziesięć prób drutu, gwoździ i sztyftów. — Część tych przedmiotów przesłaną została na Petersburg, reszta wprost z Warszawy do Londynu, za pośrednictwem jednego z tutejszych domów bankierskich. Tak więc dzięki opiekuńczym środkom, przedsięwziętym przez rząd, widzimy z prawdziwą pociechą w sercu, że wszelkie wyroby, jakie przemysł, nauka, a nawet i łono ziemi naszéj zdołało dostarczyć, wszystko to stanęło do współubiegania się z najznakomitszemi w świecie przedmiotami. Jest to bez wątpienia najlepszy dowód zasobów krajowych i jego materylnych sił, zwłaszcza tam, gdzie z natury swojéj zaród handlu i przemysłu ustępował innemu rozwojowi miejsca. Jaka zaś przyszłość a właściwiéj los spotka te wszystkie wyroby nasze w oczach miliona znawców i sędziów, i jakie o nich odbije się zdanie o owe przejrzyste ściany kryształowego pałacu, powtórzymy niezwłocznie w pismie naszém to echo, które oby dla wszystkich było jak najzaszczytniejsze!

— Uczony Desprez, profesor chemii w Paryżu, wynalazł sposób robienia rubinów. Doświadczenia okazywał publicznie w roku zeszłym w szkole Sorbony, i przedstawił zrobione przez siebie rubiny, które pod względem pierwiastkowego kształtu, wagi, stosunkowéj twardości, czystości, przejrzystości i podwójnéj refrakcyi. nie ustępują w niczém najpiękniejszym rubinom indyjskim. Zalety te uznane już zostały przez najpierwszych klejnotników w Paryżu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do dnia 15 kwietnia: Lichtner Eliza żona radcy, Winkler Otto ajent handl., ze Lwowa. Trembecki Józef z Tarnowa. Łobeski Edward doktor medycyny z Pragi. Eliason Adolf kupiec z Mysłowic. Psarski Wiktor z Berlina. Klocke wiceprezydent Izby handlowéj z Wrocławia. Rogalski Kajetan artysta dramatyczny ze Lwowa. Szymberski Franciszek ze Strugi. Pollak Ernest kapelmistrz ze Lwowa. Walewska Maryanna z Warszawy. Tiner Lazar obyw. Stanów Zjednoczonych z Paryża. Pierre Wiktor profesor fizyki z Wiednia. Burghardt Juliusz kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Lisowiecki Wacław do Niegłowic. Wiśniowska Apolonia do Wiśnicza. Remer Klemens do Łętowni. Bogusz Józefa do Tarnowa. Pollak Karolina do Wrocławia. Steinkeller Piotr do Żarek.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 12 kwietnia. Z powrotem pięknéj pogody w Anglii, jak ostatnie wiadomości z dnia 7 b. m. głoszą, wróciła tamże spokojność o przyszłe zbiory. Chociaż bowiem w zeszłym miesiącu przez kilkanaście dni deszcze nieustawały, doniesienia z kraju zgadzają się, iż szkody zrządzone nie są tak znaczne jak się spodziewać można było. Z powodu łagodnéj nader zimy, można było roboty w polu rychło rozpocząć, i dla tego pora deszczowa zastała wszystko dość daleko posunięte. Zatrudnienia około siewów latowych wróciły do dawnego trybu, a wiatry od czasu do czasu przyłożyły się dużo do prędkiego osuszenia ziemi.

Mimo chwilowego oziębienia targów, ceny zagranicznéj pszenicy nie zniżyły się, lubo dowozy były wystarczające.

I tak w ostatnim tygodniu przybyło do Londynu.

	pszenicy	jęczm	słodu	owsa	bobu i grochu	siem. ln. i rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	4,756	4,843	17,276	7,540	1,176	24	23,994
z zagr. „	11,386	6,342	—	11,410	—	863	11,170

Z dowozów zagran. przypada na porta morza Baltyckiego 1400 k. reszta nadeszła z portów południowych. Najpiękniejszą gdańską pszenicę płacono 40 szyl. za kwarter, (frei im Bord) mąki najwięcéj dostarczyła Francya.

Targi gdańskie z początkiem tego tygodnia zdawały się mocno ożywiać, wiadomości jednak ostatnie z Anglii osłabiły znacznie chęć zawierania tranzakcyi na większe partye.

Płacono za korzec:

Pszen w. hol. od 122 do 128 f. od złp. 23 9 g. do 27 25 g.
„ — — — 128 — 130 „ — — 27 25 „ — 30. 3 „
„ — — — 130 — 132 „ — — 28 28 „ — 30 3 „
Żyta — — — 123 — 127 „ — — 16 1 „ — 16 24 „
Jęcz. — — — 107 — 114 „ — — — — „ — 12 — „

Przez Toruń przeszło dotychczas na 26 berlinkach i 3 gabarach 1,033 sz. pszenicy. Wysokość wody na Wiśle 8 1/2 stóp.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 199 sgr. Hamburg 10 tyg. 44 7/8 sgr. Amsterdam 102. Warszawa 8 d. 94%.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15go kwietnia.* Metaliki 5-proc. 96 1/2. — Metaliki 4 1/2-procent. 84 3/4. — Metaliki 4-proc. 76 3/8. — 4 proc. z 1850 r. 89 1/2. — 2 1/2-proc. 57 — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302 3/4. Augsburg 133. — Londyn 13 — kr. — Paryż 156 3/4. — Akcye Bankowe 1275. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 16 kwietnia. Banknoty: 82 2/3. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 107. — Imperyały ros. 35 gr. — Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zastawne Galicyjskie dają 91, żądają 92. — Cwanc. stare 107 1/8 nowe 108 5/6.

Kurs lwowski z dnia 12 kwietnia. Dukat holenderski złr. 5 58. — Dukat austryacki 6 kr. 4 — Półimperyały ros. 10 28 kr. — Polski kurant 1 30. — Rubel ros. sr. 2 złr. — — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 40.

Kurs wiédeński z dnia 14go kwietnia. — Metaliki 96 3/4. — Nowa pożyczka 84 1/4. — Akcye Banku wiédeńs. 1275. — Akcye Kolei żelaz. 133 3/4. — Agio od złota 37 3/4 od srebra 32 1/4.

Kurs wrocławski z dnia 14go kwietnia. Banknoty austryac 77 1/6 — Polski kurant 94 1/2. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94 1/3. — dawne 94 1/3. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75.

URZĘDOWE.

Ner 3751. RADA ADMINISTRACYJNA [785]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział Spraw Wewnętrznych. Sekcya IV.

W wykonaniu reskryptu Komisyi Gubernialnéj z dnia 15 marca b. r. do L. 1659 i 3679, orzekającego ostatecznie kierunek drogi z miasta Kazimierza do mostu Franciszka Józefa przez grunta pp. Lajbla Judkiewicza i Ignacego Okońskiego prowadzącéj, a zarazem stanowiącego przeprowadzenie czynności urzędowéj względem wywłaszczenia na użytek publiczny, w myśl ustawy sejmowéj z dnia 19 grudnia 1821 r. gruntu pod rzeczoną drogę użytego; — Rada Administracyjna w myśl artykułu 4 ustawy sejmowéj dopiero powołanéj, postanowienie to, względem potrzeby zajęcia na użytek publiczny gruntu pod drogę publiczną do mostu Franciszka Józefa prowadzącą, dla wiadomości stron interesowanych, niniejszém 3ch krotném ogłoszeniem w Dzienniku Rządowym i dzienniku *Czas* obwieszcza.

Kraków dnia 4 kwietnia 1851 r.

Prezes *Michałowski.*
Sekretarz jlny *Wasilewski.*

(3)

Ner 1771. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [782]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Leibla Leimana i Dawida Gronera 2ch imion Leimana o ogłoszenie postępowania spadkowego po ich ojcu Markusie Leimanie, a następnie przyznanie im w spadku po tymże 1/3 części domu Ner 80 lit. *A.* oznaczonéj, oraz domu N. 111 i 212 na Kazimierzu przy Krakowie w gm X. położonych, c. k Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się ztakowémi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się Leiblowi i Dawidowi Gronerowi dwóch imion Leimanom prawym niegdy Markusa Leimana SSom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 21 marca 1851 roku.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Za Sekretarza *W. Płonczyński.*

(3)

N. 1870. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (770)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby P. Mikołaja Makowskiego opiekuna w imieniu Maryanny Jelonkownéj wniesionéj o przyznanie jéj w spadku po rodzicach Michale i Franciszce Jelonkach domu pod N. 189 w gminie IX położonego, — Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, na zasadzie artykułu 12go ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawa do nadmienionego spadku, aby takowe w terminie miesięcy trzech przedstawili — w razie bowiem przeciwnym spadek, proszącéj przyznany będzie.

Kraków dnia 23 marca 1848 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński.*

(3)

N. 70 KOMITET OCHRON [804—1-2]
dla małych dzieci w Krakowie.

Zawiadamia Publiczność, iż dnia 24 b. m. nastąpi otwarcie Ochrony III za mostem Zwierzynieckim w domu pod L. 360 gm. IX. — Poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. Z uroczystością tą połączone razem będzie doroczne nabożeństwo dziękczynne i na uproszenie łask Opatrzności, którem Komitet pamiątkę założenia Ochron w Krakowie obchodzi.

Kraków dnia 14 kwietnia 1851 r.

Za opiekunkę główną — *S. Kochanowska.*
Opiekun główny. *W. Wolf.*
Sekretarz Komitetu *F. Paszkowski.*

Inseraty.

Odpowiedź
na odpowiedź pana Urbańskiego
umieszczoną w nr. 74 „*Czasu*“
w przedmiocie wydanéj przez niego
Geometryi dla gimnazyów niższych.

Kto tylko uważnie przeczytał pogląd mój na Geometryą pana Urbańskiego w nr. 63 *Czasu*, zgodzi się pewnie na to, iż ten pogląd nie zawiera nic innego jak tylko:

a) Zarzut uczyniony panu U., iż zamiast zajrzenia do dzieł polskich, gdzie znalazłby terminologią matematyczną, udał się po niektóre wyrazy do pana Sucheckiego;

b) Szczegółowe wytknięcie niektórych z tego powodu w terminologii popełnionych niestosowności;

c) Zwrócenie uwagi na to, iż pisownia w dziele pana U. jest dla nas całkiem nowa;

d) Radę, aby pan U. w przypisku do swego dzieła porobił potrzebne sprostowania.

Nareszcie i to przyzna każdy, kto przeczytał mój pogląd na rzeczone dzieło, że tylko z szacunkiem wyraziłem się o autorze, a mianowicie o jego dobrych chęciach, pracowitości i zdolnościach; a jeżelim zganił język, jako żywcem z niemieckiego wzięty, to przecie sam wykład nazwałem zalecenia godnym.

Spojrzyjmy teraz na odpowiedź pana Urbańskiego. Oto:

a) Pan U. mówi, iż zarzut, jako odstąpił zupełnie od terminologii ustalonéj w dawnych dziełach polskich. jest mylny. — Odpowiadam na to, że *zarzutu tego nie robiłem mu.*

b) Pan U. utrzymuje, że Sniadecki, jakkolwiek w swoim czasie był uczonym, jednak dziś za wzór służyć nie może. Abyśmy się jednak dowiedzieli, gdzie wzorów szukać, wylicza nam pan U. długi szereg znanych w zawodzie matematycznym uczonych, którzy niemal wszyscy dzieła swe pisali w języku niemieckim, francuzkim i angielskim. — Pytam się, *czy możemy brać wzór polszczyzny z tych dzieł; a przecież nie o co innego jak tylko o polszczyznę odezwałem się do pana U.*

c) Co do owych wyrazów nowych, objaśnia nas pan U., że one są przez pana Sucheckiego w nawiasach tylko tu i owdzie powstawiane i nikomu nie szkodzą. — Odpowiadam na to: że *wyrazy te po raz pierwszy na str. 60 przy wyliczeniu rozmaitych gatunków czworoboków użyte. nie są w nawiasach położone, a nawet wyraz* **prostokąt** *poprzedzają wyrazy (niby jednoznaczne)* **rektanguł** *i* **czwartaniec.** *Któremuż więc z tych trzech nazwisk dano pierwszeństwo? — Także wbrew utrzymywaniu pana U. jestem zawsze tego zdania, że wyrazy te są szkodliwe, bo dajemy je młodzieży, która nie umie należycie rozróżniać. — Zresztą pan U. sam zdaje się zawsze jeszcze wierzyć w przyszłość tych nowych wyrazów, bo mówi:* iż czas pokaże co się z niemi stanie.

d) Pan U. mówi, iż młodzież ucząca się z téj książki robi widoczne postępy, co jest rękojmią, że wykład jego do pojęcia zastosowany. — Odpowiadam na to: że *lepszy. jaśniejszy język ułatwia wykład, i kto wie czy w takim razie młodzież większychby jeszcze nie robiła postępów.*

e) Pan U. zarzuca mi lekkomyślność, żem się targnął na pana Sucheckiego za zmienienie pisowni Śniadeckiego. — Wszakże ja powiedziałem: że pisownia (ortografia) w dziele pana U. jest dla nas całkiem nowa, nie zaś: *że pan Suchecki zmienił pisownię Śniadeckiego.* Jeślim Śniadeckiego zdanie o języku tu i owdzie dla przestrogi przytoczył, to przecie każdy przyzna żem się nie upominał o pisownię Sniadeckiego.

Nareszcie polemikę w przedmiocie języka nazwał pan U. bezowocną, i oświadcza, że zajęty pisaniem różnych dzieł elementarnych nie ma czasu i nieodpowiadałby nawet na moje zarzuty, gdyby nie to, że niechce publiczności, która moją recenzyę czytała, w błędzie zostawiać.

Godziłoż się upominanie o rzecz tak świętą, jak język naddziadów naszych nazwać polemiką bezowocną; godziłoż się zarzucać mi, żem recenzyą moją publiczność w błąd wprowadził?? — Pamiętajmy, że nie jesteśmy szermierzami kaleczącymi się publicznie dla zabawy pospólstwa! Jedne uczucia i jeden cel mieć powinniśmy, łączenia się ile gdzie można do dobra powszechnego.

Lwów 12 kwietnia 1851. ..z.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 4"'. 525	+ 12° 6	2"' 73	wschod. sła by	pogoda z chm.		+ 12° 6	+ 1° 5
„	10	„ 4 708	+ 6 8	2 63	„ średni				
16	6	„ 4 882	+ 3 0	2 41	„ słaby	„			